Nauczyciele zatrudniani na roczne umowy mogą bić się o umowę na stałe!

Sąd Najwyższy właśnie przyznał im rację

Cyprian Gerwatowski, dzisiaj 38-letni wuefista z Krakowa, stracił pracę w liceum trzy lata temu.

Nie można powiedzieć, że został zwolniony. Po prostu dyrektor szkoły nie podpisał z nim kolejnej umowy na czas określony. Można by uznać, że nic w tym dziwnego, gdyby nie to, że nauczyciel pracował tam od siedmiu lat. I od początku na umowy terminowe - za każdym razem we wrześniu podpisywał kolejną, która wygasała z końcem sierpnia następnego roku.

Podobnie było w 2010 r. Nazwisko Gerwatowskiego od wiosny widniało już standardowo w tzw. arkuszu organizacyjnym szkoły. Miał już przydzielone klasy i zadania na następny rok. Wrócił więc z wakacji i spokojnie poszedł na pierwszą radę pedagogiczną. Wtedy się dowiedział, że nie ma dla niego godzin, zostaną rozparcelowane pomiędzy innych nauczycieli.

- Gdybym wiedział przed wakacjami, że pracy w tej szkole nie będzie, poszukałbym w innej. Ale we wrześniu nie miałem już szans - mówi "Gazecie" Gerwatowski.

Na pierwszy rzut oka był na pozycji przegranej. Poprzednia umowa mu wygasła, następnej nie było - wziął więc świadectwo pracy i odszedł.

Ale poszedł też do prawnika. Już trzeci rok walczy w sądach o swoje prawo. Sąd rejonowy dwa razy przyznał mu rację, ale sąd okręgowy miał wątpliwości prawne, czy może on w ogóle złożyć pozew po fakcie odebrania świadectwa pracy.

Teraz w sprawie wuefisty sąd będzie mógł w końcu wydać wyrok.

W piątek Sąd Najwyższy rozwiał bowiem wątpliwości na korzyść nauczyciela. Trzyosobowy skład SN podjął uchwałę, że nauczyciel - niezależnie od tego, że odszedł już ze szkoły i dostał świadectwo pracy - może domagać się w sądach uznania, że był w szkole zatrudniony na czas nieokreślony. W praktyce oznaczać to może, że szkoła powinna go przywrócić do pracy, ponieważ tak naprawdę nigdy nie dostał wypowiedzenia.

Dlaczego Gerwatowski w ogóle mógł walczyć o swoje prawa?

Bo każdy nauczyciel, o ile nie jest już stażystą, powinien być w szkole zatrudniany na umowie na czas nieokreślony. To wynika z przepisów Karty nauczyciela. Dlatego wobec nauczycieli nie

stosuje się przepisów z kodeksu pracy, które głoszą, że trzecia umowa na czas określony powinna być już zawarta na stałe. Na podstawie tych przepisów walczą o swoje prawa w sądach zatrudnieni w innych zawodach. Ale nauczyciele mają swoją ustawę Karta nauczyciela.

Tylko że są w niej wyjątki. Można nauczyciela zatrudnić na umowę na czas określony, jeśli w grę wchodzi zastępstwo (za kogoś np. na zwolnieniu lekarskim albo na urlopie macierzyńskim) albo planowane zmiany w organizacji pracy szkoły.

- Coraz częściej jednak szkoły naciągają te przepisy, wyjątek staje się powoli regułą - mówi prezes ZNP Sławomir Broniarz.

W "Gazecie" pisaliśmy w sierpniu o kilkunastu nauczycielkach ze szkoły na warszawskim Bemowie zatrudnionych właśnie na umowach na czas określony - jeszcze w czerwcu umawiały się do pracy, a na pierwszej radzie pedagogicznej na koniec sierpnia dowiedziały się, że tej pracy nie mają.

W podobny sposób teraz inni nauczyciele zasilają szeregi bezrobotnych - nie można jednak przy tym mówić, że są zwalniani, bo im po prostu wygasają umowy.

Dyrektorzy chętnie zatrudniają nauczycieli na rocznych umowach, bo tak jest łatwiej, ponieważ nie obowiązuje okres wypowiedzenia, oraz taniej - bo takiemu nauczycielowi nie trzeba dawać odprawy.

- Statystyk nikt nie prowadzi. Ale ja sam mam takich spraw ok. 20 rocznie. Tylko w Krakowie, a reprezentuję tylko związkowców - mówi Maciej Dziuban, radca prawny krakowskiego okręgu ZNP. - Tak poszkodowanych nauczycieli musi być więcej. Znam szkoły i przedszkola publiczne, które w ten sposób zatrudniają większość personelu.

- Zatrudnianie nauczycieli na czas określony to często jedyne wyjście z powodu niżu demograficznego - przyznaje Wiesław Włodarski, dyrektor LO im. Ruy Barbosy w Warszawie. Każdego roku musi rewidować swój plan zatrudnienia po rekrutacji do szkoły. - Mimo to planuję zatrudnienie już w kwietniu, raczej zakładam mniejszą liczbę pracowników, właśnie po to, żeby nie narażać nikogo na odejście tuż przed początkiem roku szkolnego.

Jak niebezpieczne może to być dla pracowników, dowodzi sprawa Gerwatowskiego.

- Straciłem pracę z dnia na dzień. Bez ostrzeżenia i bez wypowiedzenia. To była dla mnie i mojej rodziny katastrofa. Mam dwoje dzieci , miałem też świeży kredyt na mieszkanie - mówi. Dzisiaj powodzi mu się lepiej, pracuje już jako instruktor fitness , prowadzi też naukę pływania . Dlaczego nadal walczy ze szkołą? - Chcę, żeby innym nauczycielom nie przydarzyło się coś tak strasznego jak mnie - mówi.

Wszystko wskazuje na to, że ten efekt uzyska. Bo uchwała Sądu Najwyższego ma znaczenie

dla podobnych spraw, teraz wszystkie sądy powinny ją brać pod uwagę przy orzekaniu w takich przypadkach.

- Na tej podstawie nauczyciele będą mogli żądać umów na czas nieokreślony i przywrócenia ich do pracy - mówi Waldemar Gujski, adwokat specjalizujący się w prawie pracy.

- Z tą uchwałą będę teraz walczył o sprawy innych nauczycieli, których reprezentuję. Dwie takie mam właśnie na wokandzie - cieszy się mecenas Dziuban.